

# Eugeniusz Piwowarski

---

## Donos na Mariana Spychalskiego, czyli Michała Żymierskiego "Uwagi o stosunkach służbowych ze Spychalskim"

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 12 (63)/4 (237), 131-144

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

## DONOS NA MARIANA SPYCHALSKIEGO, CZYLI MICHAŁA ŻYMIERSKIEGO „UWAGI O STOSUNKACH SŁUŻBOWYCH ZE SPYCHALSKIM”

23 listopada 1951 r. marsz. Michał Żymierski przekazał obszerny meldunek ówczesnemu ministrowi bezpieczeństwa publicznego Stanisławowi Radkiewiczowi. Dotyczył on osoby i działalności na stanowisku wiceministra (wówczas już aresztowanego) gen. dyw. Mariana Spychalskiego, zatytułowany „Uwagi o stosunkach służbowych ze Spychalskim”. O meldunku i jego treści powiadomieni zostali wcześniej Bolesław Bierut i druga osoba w państwie – Jakub Berman. Meldunek to w istocie donos, stawiający byłemu I zastępcy i wiceministrowi gen. Spychalskiemu ciężkie zarzuty polityczne oraz wytykający zaniedbania, a nawet dosłownie określane „sabotaż” w niektórych dziedzinach obronności kraju. Za mniejsze domniemane „przestępstwa” ówczesne stalinowskie sądy szafowały najwyższą możliwą karą – karą śmierci. Oskarżenia pod adresem Spychalskiego były bardzo poważne, dotyczyły bowiem tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Władysław Gomułka i Spychalski zostali odsunięci od wszelkich stanowisk partyjnych i państwowych, a później aresztowani. Należy podkreślić, że po ich aresztowaniu wielu działaczy partyjnych pospieszyło z listami-donosami do Bieruta, Bermana i Hilarego Minca, których celem było zdyskredytowanie aresztowanych i przedstawienie siebie jako lojalnych funkcjonariuszy partyjnych. Do tego grona dołączył wkrótce marsz. Żymierski. Nie miało to jednak żadnego znaczenia dla ówczesnych decydentów.

Mariana Spychalskiego, jednego z najbliższych współpracowników Gomułki, aresztował ppłk Światło 17 maja 1951 r., w mieszkaniu na obrzeżach Wrocławia, gdzie pracował przy odbudowie jako architekt. Śledztwo trwało prawie 6 lat, od 17 maja 1951 aż do 9 marca 1956 r. Zatrzymano go pod zarzutem usiłowania usunięcia przemocą władzy zwierzchniej narodu oraz za usiłowanie dokonania przemocą zmiany ustroju państwa polskiego, zagrożone karą od 5 lat więzienia do kary śmierci łącznie.

Pomimo że już w połowie 1955 r. organy prokuratorskie zaczęły ustalać, że żadnego „spisku” w wojsku nie było, nie zwolniono Spychalskiego z mokotowskiego więzienia, a śledztwo przeciwko niemu ukierunkowano w ten sposób, że jako I wiceminister obrony narodowej (...) *ulegając tendencjom nacjonalistycznym, nadużywał swych kompetencji i władzy sprzecznych z wytycznymi Partii i Rządu poprzez oparcie formowania korpusu oficerskiego ludowego WP na „reakcyjnych i sanacyjnych” oficerach, byłych „oflagowcach”, oficerach z konspiracyjnych organizacji uznawanych przez ówczesne władze Polski Ludowej za reakcyjne (zwłaszcza AK),*

a także wprowadzenie na wysokie stanowiska (...) szeregu reakcyjnych oficerów sanacyjnych z emigracji (z PSZ na Zachodzie – E.P.), w tym sporo przedwojennych „dwójkarzy”. Zwalniał natomiast niezbędných specjalistów oficerów radzieckich<sup>1</sup>.

Życiorys Żymierskiego jest powszechnie znany. Przypomnieć jedynie należy, że marszałkiem Polski został 3 maja 1945 r., a 6 czerwca 1949 napisał wymuszoną „prośbę” do Bieruta o zwolnienie ze stanowiska ministra obrony narodowej. Już wcześniej zdecydowano o jego odsunięciu i zastąpieniu go sowieckim marszałkiem (o polskich wszakże korzeniach), Konstantinem Rokossowskim. Po odejściu ze stanowiska Żymierski został członkiem Rady Państwa, bez określenia szczegółowych zadań.

Marszałek Żymierski został aresztowany 14 marca 1953 r. przez oficerów z X Departamentu MBP, pod rzekomym zarzutem (...) udziału w spisku i szpiegostwa<sup>2</sup>. Zgodę na jego aresztowanie uzyskał Bierut od Wiaczesława Mołotowa, Georgija Malenkowa i Ławrentija Berii podczas rozmów w Moskwie, już po uroczystościach związanych z pogrzebem Stalina<sup>3</sup>.

Śledztwo prowadzone przeciw marsz. Żymierskiemu przez oficerów z MBP i Informacji Wojskowej miało wiele wątków. Oskarżony przyznawał się do współpracy z wywiadem sowieckim w latach 1932–1937, co było *śluszne i usprawiedliwione* dla funkcjonariuszy, podobnie jak ponownie nawiązany kontakt z wywiadem sowieckim w 1942 r.

Przedmiotem podejrzeń były natomiast kontakty Żymierskiego sprzed 1939 r., z polską „dwójką” oraz wywiadem francuskim czy też wysuwane pod jego adresem zarzuty o próby zwerbowania go wówczas przez wywiad niemiecki.

Próbowano oskarżyć go o współpracę z gestapo, opierając się na zdarzeniu z października 1939 r. Wtedy to do jego mieszkania w Warszawie (ul. Nowolipki 44) przybyło dwóch umundurowanych oficerów tej służby z zamiarem aresztowania. Towarzyszący im (po cywilnemu) współpracownik gestapo, Antoni Lewandowski, zdołał ich jednak przekonać, że Żymierski nie uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. i nie występował przeciw Niemcom. Odstąpiono więc od aresztowania, ale następnego dnia, w mieszkaniu Lewandowskiego, Żymierski został przez tych samych gestapowców przesłuchany i oddany pod nadzór Lewandowskiego, na którego wezwanie miał się każdorazowo stawiać.

Sprawdzano także podejmowane w okresie okupacji przez Żymierskiego próby (nieudane) odegrania znaczącej roli, np. doradcy wojskowego w różnych (zaliczanych później przez władzę ludową do tzw. reakcyjnych) organizacjach podziemnych: Komitety Wolności<sup>4</sup>, Korpus Bezpieczeństwa, Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa, Miecz i Pług, Rada Obrony Narodowej, Bataliony Chłopskie czy wreszcie w Armii Krajowej. W trakcie śledztwa Żymierski zaprzeczał, że podejmował jakiegokolwiek rozmowy z AK.

Przyjęcie Żymierskiego do Gwardii Ludowej i mianowanie go później dowódcą Armii Ludowej nie było dziełem przypadku lub samodzielną decyzją polskich komunistów. Ta decyzja zapadła w Moskwie i miała na celu czasowe, instrumentalne wykorzystanie go na

<sup>1</sup> Zob. J. Poksiński, „TUN”. *Tatar-Utnik-Nowicki*, Warszawa 1992, s. 146–147.

<sup>2</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Akta Głównego Zarządu Informacji MON (dalej – GZI MON), 1812/92/102, k. 244, Notatka służbowa o wynikach śledztwa w sprawie Michała Żymierskiego s. Wojciecha, z 27 VI 1955. Akta GZI MON znajdują się obecnie w zbiorach IPN i mają zmienione sygnatury. Uwaga ta dotyczy wszystkich przywoływanych w tym tekście dokumentów GZI MON.

<sup>3</sup> J. Poksiński, *op. cit.*, s. 221.

<sup>4</sup> Nadbudowa polityczna konspiracyjnego Związku Podoficerów WP.

najwyższym stanowisku w ludowym WP (w sowieckiej nowomowie typowy *poputczyk*, mający maskować rzeczywiste zamiary skomunizowania Polski). Należy zwrócić uwagę, iż Żymierski miał przydzieloną przez wywiad sowiecki radiostację wraz z obsługą, umiejscowioną w Międzylesiu, co zapewniało mu niezależną łączność z Moskwą, bez pośrednictwa sztabu GL.

Jednym z poważniejszych zarzutów stawianych Żymierskiemu, związanych z jego kierowaniem MON (1944–1949), było tzw. zaśmiecanie wojska wrogim elementem, czyli przyjmowania do ludowego WP oficerów sprzed 1939 r., z PSZ na Zachodzie i z organizacji konspiracyjnych w czasie okupacji, uznawanych po 1944 r. przez „władzę ludową” za „reakcyjne”. Dochodziły do tego rzekome próby współpracy, za pośrednictwem brata, płk. Stanisława Żymierskiego (byłego oficera z PSZ na Zachodzie), z wywiadem angielskim i rządem RP na uchodźstwie.

„Zaśmiecanie wojska” usiłował Żymierski zrzucić na Spychalskiego. O jego samokrytyce na III Plenum KC PPR wiedział przecież jeszcze przed aresztowaniem, tak samo jak o „gomułkowszczyźnie” i „spychalszczyźnie”. Były wiceminister wydawał się mu idealnym człowiekiem, którego można było oskarżyć nie tylko „wygodnie”, ale i „politycznie słusznie”. Wynikiem takiego myślenia (a najprawdopodobniej także „sugestii” śledczych) był ów donos.

Publikowany dokument napisany przez marsz. Żymierskiego „Uwagi o stosunkach służbowych ze Spychalskim” znajduje się w aktach IPN sygn. 1833/93/195.

W prezentowanym materiale uzupełniono brakujące imiona (w nawiasach kwadratowych) oraz poprawiono błędną pisownię nazwisk. Zlikwidowano także wyróżnienia oryginalnego dokumentu.

*Eugeniusz Piwowarski*

\* \* \*

### **Uwagi o stosunkach służbowych ze Spychalskim z 23 listopada 1951 roku**

Przedstawiam kilka danych o stosunkach służbowych ze Spychalskim, gdyż nie dysponuję materiałami i dokumentami służbowymi, a podaję tylko te spostrzeżenia, które utkwiły mi w pamięci.

Okres 1943 r.

Poznałem Spychalskiego jako „Marka” na wiosnę 1943 r. przez „Witolda” – [Franciszka] Józwiaka, na zebraniu sztabu Gwardii Ludowej. Nazwisko właściwe Spychalskiego dowiedziałem się od niego w Moskwie w lipcu 1944 r.

Na zebraniach Gwardii Ludowej stwierdziłem, że istnieją różnice zdań między tow. „Witoldem” a Spychalskim, które niekiedy przybierają formy tańców i nieporozumień.

Na jednym z posiedzeń w lipcu 1943 r. referowałem projekt formowania Wojska Polskiego po wyrzuceniu okupanta. Nie przytaczam wszystkich argumentów, ale chcę tylko zaznaczyć,

że wysunąłem koncepcję formowania 500 000 armii i postawiłem konkretny wniosek, by Partia zawniosła się do Związku Radzieckiego o przygotowanie broni i umundurowania oraz całego ekwipunku dla 15 dywizji, gdyż bez pomocy Związku Radzieckiego nie zdołamy stworzyć wojska. W dyskusji, która trwała kilka godzin, Spychalski zajął negatywne, krytyczne stanowisko, a jedynie tow. „Witold” odniósł się pozytywnie, ograniczając się do 200–300 tysięcy żołnierzy.

W listopadzie 1943 r. na zebraniu aktywu Gwardii Ludowej przewodniczył Spychalski (tow. „Witold” był nieobecny) i postawił na porządku dziennym sprawę pseudonimu dla przyszłego naczelnego dowódcy Armii Ludowej. Spychalski (pamiętam dobrze) wysunął pseudonim „Rola”, wówczas podniosłem zastrzeżenie, że wyraz ten ma podwójne znaczenie, że należy unikać dwuznaczności. Spychalski bronił swego wniosku, wysuwając argument, że to będzie przeciwstawienie „Borowi” (Bór) słowo „Rola” oraz przedstawił cały szereg sztucznych argumentów. Towarzysze uchwalili pseudonim „Rola”.

W 1949 r. po usunięciu Spychalskiego z wojska, przy okazji przeglądania wniosków awansowych, dowiedziałem się od szefa Departamentu Personalnego, że prawie wszyscy oficerowie, którzy współpracowali ze Spychalskim w wydziale wywiadowczym w okresie konspiracji Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, to przedtem służyli w AK. Było to dla mnie rewelacją, że Spychalski już w tym okresie opierał się na akowcach i dwójkarzach.

Moskwa lipiec–sierpień 1944 r.

W rozmowach z towarzyszami w Moskwie ustalaliśmy skład Naczelnego Dowództwa. Towarzysze wysunęli na stanowisko szefa Sztabu Naczelnego Dowództwa Mariana Spychalskiego. Nie znałem z żadnej strony Spychalskiego, ani nie wiedziałem nic o jego kwalifikacjach, jednak podniosłem wobec towarzyszy, że na stanowisko to należy powołać tow. „Witolda” ze względu na jego dorobek wojskowy i zasługi w walce z okupantem i proponowałem tow. „Witolda” zamianować szefem Sztabu, a Spychalskiego zrobić jego zastępcą. Towarzysze w dyskusji wysunęli argumenty, że tow. „Witold” jest nieobecny i że nie wiadomo czy wyjdzie cało z terenów okupacyjnych, że nie można mianować ludzi, których nie ma. Uznałem logikę tych argumentów, jednak wówczas silnie odczułem, że Spychalski bardzo o to stanowisko i o tę nominację u towarzyszy zabiegał.

Lublin wrzesień–grudzień 1944 r.

1. Po przyjeździe do Lublina został uzgodniony między mną a Spychalskim podział pracy w ten sposób, że ja wzięłem na siebie wszystkie sprawy wojskowe, a Spychalski sprawy polityczne, jak np. rozmowy z podziemiem, z AK z BCh. Wszystkie rozkazy i decyzje o przyjmowaniu do wojska, awansach, stopniach oficerskich ludzi z podziemia AK i BCh już w tym okresie decydował Spychalski i uzgadniał z Partią.

2. Spychalski zostaje odwołany z wojska ze stanowiska szefa Sztabu Głównego Naczelnego Dowództwa i wyznaczony na prezydenta miasta Warszawy. Podłoże tych zmian jest znane.

Po wyjściu z wojska Spychalski nie daje za wygrane. Przez swoich ludzi zbiera informacje o wojsku, utrzymuje kontakt z podziemiem, przekazuje je Partii, robi się „niezastąpiony”

zdobywa coraz większe zaufanie i w krótkim czasie wraca do wojska i zostaje wyznaczony przez Partię na stanowisko zastępcy naczelnego dowódcy do spraw politycznych.

Jasnym jest dla mnie, że zabiegi Spychalskiego u towarzyszy i osobiste jego starania o powrót do wojska wpłynęły na decyzje Partii i z tych starań wynika, że Spychalskiemu bardzo zależało na powrocie do wojska.

W okresie lubelskim, w związku z mającymi nastąpić zmianami na stanowiskach w wojsku, kilkakrotnie w rozmowach z towarzyszami poruszałem sprawę powołania na zastępcę naczelnego dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych tow. „Witolda”. Jednak zawsze wysuwano argumenty, że tow. „Witold” jest niezbędnym przy organizowaniu Milicji Obywatelskiej.

#### Okres 1945–1949

Analizując ten okres muszę podać, że Spychalski regularnie informował mnie o decyzjach Biura Politycznego PPR, a potem PZPR. Czy te informacje były kompletne i prawdziwe, trudno mi dzisiaj stwierdzić. Zresztą nie miałem podstaw do nie wierzenia członkowi Biura Politycznego. Stwierdzałem tylko, że Spychalski systematycznie i celowo odsuwał mnie od kontaktu osobistego z Partią i łączność z Partią brał wyłącznie na siebie.

Współpraca układała się w ten sposób, że ja zajmowałem się sprawami czysto wojskowymi, a Spychalski jako przedstawiciel Partii w wojsku, miał pod swoim kierownictwem sprawy partyjne, sprawy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego, Głównego Zarządu Informacji, sądownictwa i częściowo sprawy Departamentu Personalnego, w szczególności sprawy przyjmowania do wojska oficerów przedwojennych, uwolnionych z obozów niemieckich [oflagów], sprawy podziemia AK itd. Obsada wszystkich wyższych stanowisk była uzgadniana na centralnym zespole partyjnym [jak] i wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące wojska.

Między mną a Spychalskim powstawały często nieporozumienia nawet na zespole partyjnym, jednak do 1949 r. brałem to na karb niedoświadczenia jego wojskowego i wybujałych ambicji osobistych. Odczuwałem to silnie, że dążył do władzy i chciał być ministrem obrony narodowej, w czym mu pomagali wybitnie towarzysze partyjni w wojsku, mówiąc: „naszym ministrem”, „naszym marszałkiem” jest Spychalski.

Spychalski szukał popularności w wojsku, czego dowodem jest, że nie było sali w wojsku, gdzie by nie było jego portretu. Główny Zarząd Polityczny [Polityczno-Wychowawczy] nakazywał umieszczanie i służbowo zawieszał portrety Spychalskiego. Nie wiem, czy są na to rozkazy Głównego Zarządu Wychowania Politycznego [Polityczno-Wychowawczego], w każdym razie drogą partyjną i przez oficerów polityczno-wychowawczych to przeprowadzano. Nie mogło to być bez wiedzy Spychalskiego, że każda sala żołnierska, oficerska świetlica, każdy gabinet służbowy dowódcy kompanii i wżwyż były udekorowane portretami Prezydenta RP, Ministra Obrony Narodowej i Spychalskiego.

Przy wszystkich inspekcjach patrzyłem na to posunięcie Spychalskiego z pobłażliwością i umacniało mnie to w przekonaniu, że Spychalski konsekwentnie dąży do władzy, a jednocześnie nie widziałem w tym nic złego, że członek Biura Politycznego będzie popularny w wojsku z pominięciem wiceministra i szefa Sztabu Generalnego. Były nawet robione naciśki co do umieszczania portretów Spychalskiego. Gen. [Stiepan Židek-] Zieliński, dowódca

10 Dywizji Piechoty<sup>5</sup> w Jeleniej Górze, opowiadał mi osobiście, że aparat polityczny zwrócił się do niego z żądaniem, aby wydał rozkaz do dywizji, żeby we wszystkich izbach były umieszczone portrety Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra Obrony Narodowej i Wiceministra Spychalskiego. Gen. Zieliński nie zgodził się na wydanie takiego rozkazu, motywując to tym, że istnieje rozkaz, tylko co do portretów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ministra Obrony Narodowej, nie ma rozkazu o portretach wiceministra. Od tego czasu aparat polityczny rozpoczął cichą walkę przeciw gen. Zielińskiemu, która skończyła się odsłaniem go, jako oficera radzieckiego, do Związku Radzieckiego.

### Stosunek Spychalskiego do oficerów radzieckich i Armii Radzieckiej

Analizując w perspektywie czasu stosunek Spychalskiego do oficerów Armii Radzieckiej, muszę zaznaczyć, że oficjalnie, na zewnątrz, był to stosunek współpracy i przyjaźni, natomiast w codziennym życiu, w praktyce, był to stosunek co najmniej niezyczliwy, który Spychalski zręcznie maskował.

Konsekwentnie od 1943 do 1949 r. przeprowadzałem linię, że bez pomocy oficerów radzieckich nie będę mógł zorganizować Wojska Polskiego i o tę pomoc walczyłem na wszystkich szczeblach, by zatrzymać oficerów radzieckich w Wojsku Polskim. To Spychalski, zasłaniając się autorytetem Biura Politycznego PPR, forsował odsyłanie oficerów radzieckich do Związku Radzieckiego. Nie będzie pomyłką, gdy powiem, że 90% generałów i pułkowników, którzy odjechali do Związku Radzieckiego, byli krytycznie usposobieni do Spychalskiego i podkreślali niezyczliwy stosunek Spychalskiego do nich.

Jako minister obrony narodowej urządziłem pożegnalne przyjęcia na 20 osób dla tych generałów, którzy odjeżdżali do Związku Radzieckiego po służbie w Wojsku Polskim, chcąc w ten sposób zmanifestować i przyjaźń polsko-radziecką, i ich zasługi, jakie położyli przy organizowaniu Wojska Polskiego. Spychalski był bardzo niezadowolony z tych przyjęć pożegnalnych i chciał je koniecznie storpedować. Zwracał się nieraz do mojej żony mówiąc: „To nie po demokratycznemu urządzić te przyjęcia”. Kiedy widział, że jego powiedzenia do mojej żony nie odnoszą skutku, poruszył to w rozmowie ze mną. Nie zgodziłem się z jego stanowiskiem i odpowiedziałem, że te pożegnalne przyjęcia należą do moich obowiązków służbowych i moralnych i że nadal będę je urządził.

Zbliżała się 30-ta rocznica powstania Armii Czerwonej, luty 1948 r., zwróciłem się do Spychalskiego, aby zorganizować uroczystą akademię i zaproponowałem, bym ja, jako minister obrony narodowej, wygłosił przemówienie. Po paru dniach Spychalski odpowiedział mi, że Biuro Polityczne nie zgodziło się na moje przemówienie, i że jemu poleciło to przemówienie wygłosić.

W lutym 1949 r., [gdy] na święto Armii Czerwonej miał przyjechać marszałek [Konstantin] Rokossowski, powtórnie zwróciłem się do Spychalskiego, że uważam za słuszne, by na tej uroczystej akademii, referat o Armii Czerwonej wygłosił minister obrony narodowej. Spychalski powiadomił mnie, że Biuro Polityczne poleciło zasadniczy referat wygłosić gen. [Władysławowi] Korczycowi, a ja mam tylko przywitać marszałka Rokossowskiego.

<sup>5</sup> Gen. bryg. Stiepan Żidek-Zieliński (narodowości ukraińskiej), dowódca 10 DP w latach 1945–1947. W WP pełnił służbę od 8 IV 1944 do 22 XII 1948, następnie odkomenderowany do ZSRS. Zob. E. J. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995, s. 197.

Stosunek Spychalskiego do oficerów radzieckich, pełniących służbę w Wojsku Polskim, był wrogi, np.: Spychalski przyjął w swoim gabinecie gen. [Ławrientija] Switelskiego<sup>6</sup> (obecnie w Wojsku Polskim) i w czasie ich rozmowy wynikła scysja, w wyniku której gen. Switelski chciał opuścić gabinet. Spychalski postawił gen. Switelskiego na baczność i podniesionym głosem krzyczał na niego. Szczegółowe dane może podać gen. Switelski.

Spychalski zwalczał i szykanował komandora [Józefa] Urbanowicza<sup>7</sup> (obecnie w Marynarce Wojennej w Gdyni) tak dalece, że komandor Urbanowicz stawał do mnie do raportu i prosił mnie o odesłanie do Związku Radzieckiego. Ze względu na to, że oceniałem pracę komandora Urbanowicza pozytywnie, że był on w dowództwie marynarki najpewniejszym partyjni i politycznie oficerem, że wprost nie było odpowiedniego zastępcy, nie zgodziłem się na odejście komandora Urbanowicza do Związku Radzieckiego i przed atakami Spychalskiego broniłem go. Szczegóły może podać sam kmdr Urbanowicz.

Obsadę stanowisk dowódców dywizji w wojsku decydowali [decydowano] na zespole partyjnym.

Kandydata na stanowisko dowódcy 1 Dywizji Piechoty w Warszawie ustaliłem z tow. gen. Stanisławem Zawadzkiem<sup>8</sup>, mianowicie pułkownika X (nazwiska nie pamiętam), który szedł z 1 Dywizją od Lenino, oficer radziecki. Kiedy na zespole partyjnym tow. Stanisław Zawadzki wysunął tę kandydaturę na stanowisko dowódcy 1 Dywizji, Spychalski zachnął się i powiedział: „i znów oficer radziecki”. Wywiązała się nieprzyjemna dyskusja. Ja broniłem kandydatury pułkownika X i ostatecznie, nie bez oporów, zespół zgodził się [na] mianowanie pułkownika X na dowódcę 1 Dywizji. Nazwisko i datę mianowania może dokładnie podać tow. gen. Stanisław Zawadzki.

Nominacja ta miała zasadnicze znaczenie, aby dowódcą 1 Dywizji w Warszawie był bardzo pewny politycznie oficer, tym bardziej że dowódcą okręgu warszawskiego był w owym czasie generał [Gustaw] Paszkiewicz.

## Obrona wybrzeża

Ze wszystkich naszych granic jedynie granica morska była zupełnie otwarta i niezabezpieczona i dawała wrogom możliwość łatwej penetracji. Dlatego już w 1945 r. wystąpiłem z wnioskiem o interwencję naszego Rządu o pomoc Związku Radzieckiego.

W 1945 r. otrzymaliśmy od ZSRR okręty wojenne i trzy stałe baterie morskie. Opracowany został plan umieszczenia i wybudowania na betonie tych baterii. W tym okresie rozpoczęła się akcja aparatu politycznego przeciwko umacnianiu wybrzeża. Nie robił tego sam Spychalski, ale robili to ludzie Spychalskiego.

Admirał [kontradm. Włodzimierz] Steyer meldował mi, że doszło do jego wiadomości, że aparat polityczny Marynarki Wojennej (komandor [Zbigniew] Szymśiak) rozpuszczali wieści, że stawianie baterii jest niepotrzebne, że z tą całą obroną nie należy się śpieszyć itd. Jasnym było, że dyrektywy te wychodziły od Spychalskiego. Aby położyć kres tej nierozumnej

<sup>6</sup> Gen. bryg. Ławrientij Switelski, komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Piechoty, odkomenderowany do ZSRS 26 VII 1954. Zob. *ibidem*, s. 205.

<sup>7</sup> Pozostał w WP, w kolejnych latach m.in. zastępca ministra obrony narodowej ds. ogólnych.

<sup>8</sup> Żymierski często odwołuje się do gen. bryg. Stanisława Zawadzkiego (1900–1984), szefa Departamentu Personalnego MON (sierpień 1945–październik 1948), przedwojennego działacza komunistycznego, przeszkolonego wojskowo w Moskwie (1933–1935), który wydawał mu się wyjątkowo wiarygodny i wpływowy.



i niefachowej akcji, a jednocześnie uzyskać pewność, że plan jest dobry i słuszny, wysłałem do Moskwy delegację z admirałem Steyerem na czele, celem przekonsultowania tego planu. Sztab Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego plan nasz całkowicie zatwierdził. Jednak cicha walka nadal trwała przeciwko planowi umacniania wybrzeża.

Przez dwa lata 12 dział morskich ciężkiego kalibru, przysyłanych przez Związek Radziecki, nie było właściwie wykorzystanych, kadry nie były szkolone.

Po zatwierdzeniu planu przystąpiono do budowy baterii na Helu i w Redłowie. Wówczas wystąpiłem z wnioskiem do tow. Prezydenta o wydanie rozporządzenia, o uznaniu Półwyspu Helskiego za rejon umocniony. Tow. Prezydent podpisał rozporządzenie 15 września 1948 r. Ogłoszono je dopiero w Dzienniku Ustaw po sześciu miesiącach, a mianowicie 19 marca 1949 r. [Dz. U. R.P. 1949, nr 1]. Wysłałem oficerów z interwencją o przyspieszenie ogłoszenia tego rozporządzenia, hamował to bardzo minister Wolski, z jakich pobudek, z czyjego polecenia, trudno mi to powiedzieć. W owym czasie brałem całą tę akcję na karb niefachowości i złej woli [Spychalskiego] w stosunku do mnie i nie podejrzewałem planowanego sabotażu.

Szczegóło o wrogiej akcji, opóźniającej zbudowanie obrony wybrzeża, może szczegółowo podać admirał Steyer i komandor Urbanowicz.

### Proces Brońskiego i innych

Proces [płk. Jerzego] Brońskiego<sup>9</sup>, poza stwierdzonymi nadużyciami finansowymi i łapówkami<sup>10</sup>, wykrył również sabotaż i wrogą organizację polityczną.

Broński z kapitana awansował na pułkownika i został szefem Departamentu Budownictwa [Departamentu Kwaterunkowo-Budowlanego MON], jedynie przy bardzo silnym, osobistym forsowaniu Spychalskiego i tow. [gen. bryg. Piotra] Jaroszewicza. Śledztwo i proces

<sup>9</sup> Jerzy Broński (1906–1948), absolwent Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (1928), dowódca plutonu w 8 psk w Chełmnie (do 1 IX 1930). W stopniu podporucznika na własną prośbę zwolniony ze służby zawodowej. W 1945, na potrzeby ewidencji wojskowej podał, że został zwolniony do rezerwy w stopniu porucznika, a w 1937 awansował do stopnia rotmistrza rezerwy. Według późniejszych ustaleń Departamentu Personalnego MON (na żądanie GZI) z sierpnia 1948 ustalono, że w „Dzienniku Personalnym” 1937, nr 2 figurował jako podporucznik. Absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej (1935), następnie inżynier w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie. W 1939 reklamowany od służby wojskowej, jako niezbędny do kierowania produkcją broni. Podczas okupacji kolejno kierowca, majster i kierownik warsztatów straży ogniowej m.st. Warszawy. Członek ZWZ-AK od 1940. W Powstaniu Warszawskim szef Warsztatów Rusznikarskich i szef saperów Grupy „Północ”, ranny, odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy. Do LWP zgłosił się ochotniczo 21 I 1945, zweryfikowany do stopnia rotmistrza. Od 15 XI 1945 – major, od 23 XII 1945 – podpułkownik, od 16 VII 1946 – pułkownik. Zajmował stanowiska: inspektora przeciwpożarowego RZKE, inspektora przeciwpożarowego Departamentu Kwaterunkowo-Eksploatacyjnego MON, kierownika sekcji, szefa wydziału. Od 15 XI 1945 szef Departamentu Kwaterunkowo-Eksploatacyjnego MON, od 28 II 1946 – szef Departamentu Kwaterunkowo-Budowlanego MON. 3 XI 1948 skazany przez Najwyższy Sąd Wojskowy na karę śmierci (art. 3 dekretu z 13 VI 1946 „O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa”). Po decyzji Prezydenta RP z 7 XII 1948 o nie skorzystaniu z prawa łaski, wyrok wykonano. Zob. IPN BAIUD, 1841/40, Teczka akt personalnych.

<sup>10</sup> Tzw. sprawa „Kwatbud”, prowadzona przez GZI w 1948 r. Oprócz płk. Brońskiego aresztowano również Stefana Długoleckiego i 18 innych oficerów, głównie z Departamentu Kwaterunkowo-Budowlanego MON. Informacja zarzucała im, iż m.in. rzekomo (...) *od roku 1946 do końca 1947 dopuszczali się i uprawiali systematycznie szkodnictwo poprzez prowadzenie działalności zmierzającej d sparaliżowania budownictwa wojskowego, dostaw wojskowych na sprzęt kwaterunkowy oraz gospodarki materiałami. Formami ich wrogiej działalności było oddawanie nieprawnych robót wojskowych firmom prywatnym za cenę wielomilionowych łapówek (...). Przyjmowanie budynków wojskowych w złym stanie technicznym (...)*. Zob. CAW, GZI MON, 1812/92/92, Osiągnięcia organów Informacji w walce z wrogiem na przestrzeni 1945–1954, 2 I 1956, k. 12–22.

Brońskiego był pod osobistym nadzorem Spychalskiego, który chciał zrehabilitować swoje błędne forsowanie Brońskiego, a równocześnie mówiono, że nadano szybkie tempo procesowi, aby zbyt wiele spraw nie zostało wyjaśnionych. Gdyby proces Brońskiego był dobrze i dokładnie rozpracowany przez właściwe organa, to może już wtedy trafiono by na ślady [gen. bryg. Franciszka] Hermana i [gen. bryg. Jerzego] Kirchmayera.

### Rodzina Spychalskiego

W 1945 r. zwróciła się do mnie osobiście ob. Spychalska, wdowa po rodzonym bracie Mariana Spychalskiego, płk. Józefie Spychalskim, z prośbą o pomoc, gdyż ani Marian Spychalski, ani jego żona nie chcą jej przyjąć w domu, ani jej pomóc materialnie. Oświadczyła mi, że znajduje się obecnie w ciężkich warunkach materialnych.

Zdziwiony byłem tą wizytą, nie orientowałem się w sprawach rodzinnych Spychalskiego i odpowiedziałem jej, że porozumiem się z Marianem Spychalskim i dam jej odpowiedź.

Omówiłem tę wizytę ze Spychalskim i powiedziałem mu, że nie chcę się mieszać do jego rodzinnych spraw. Spychalski oświadczył mi, że tę sprawę załatwi i wiadomo mi było, że wdowę po swoim bracie umieścił na płatnej posadzie inspektora w Polskim Czerwonym Krzyżu w Gdańsku.

Wdowa po pułkowniku Józefie Spychalskim dość szeroko rozpuszczała wieści, że Marian Spychalski nie chce jej pomóc, że znajduje się bez żadnej pomocy i jest w ciężkich warunkach materialnych, a wiadomości te dochodziły mnie z kilku źródeł. Odnosiłem wtedy wrażenie, że Marian Spychalski chce odciąć się od swego brata Józefa i wykazać, że nie ma z nim nic wspólnego.

Wiadomości o płk. Józefie Spychalskim miałem od mego brata [płk. Stanisława Żymierskiego], a mianowicie, że Józef Spychalski był zwolennikiem Sikorskiego. Od dwójki i sanacji odzęgnywał się, że został zrzucony jako skoczek przez Londyn na terenie Generalnej Guberni, że był komendantem AK i został przez Niemców rozstrzelany. Stawiano przypuszczenie, że kto wie, czy Józefa Spychalskiego nie wydała Niemcom sanacja i dwójka. Z drugiej strony miałem wiadomości, że rozstrzelanie Józefa Spychalskiego przez Niemców nie jest potwierdzone, że są pogłoski, iż Józef Spychalski żyje, że jest u Niemców. Nie przywiązywałem do tego wówczas wagi i nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć, od kogo miałem tę informację.

Marian Spychalski o swoim bracie niechętnie rozmawiał, natomiast żywo interesował się moją rodziną. Małżonkowie Spychalscy<sup>11</sup> zawsze starali się mnie i moją żonę ośmieszać, oczerniać, a szykany ich nie miały końca. Różne oszczerstwa wypowiedane były przeważnie w kołach partyjnych. Nie przywiązywałem do tego zbytnej wagi, gdyż uważałem ich oboje za zwykłych intrygantów i plotkarzy. Przypisywałem to wszystko wiecznym jego żalom i niezaspokojonej jego ambicji.

### Awanse generalskie

Trudno mi dać analizę wszystkich awansów generalskich, gdyż nie rozporządzam materiałami. Wspomnę tylko o awansach generalskich z lipca 1948 r. Na wiosnę 1948 r. na zespole partyjnym zostało ustalone, że w awansach lipcowych pominięci zupełnie zostaną

<sup>11</sup> Żymierscy i Spychalscy mieszkali przez pewien czas w tym samym budynku.

przedwojenni oficerowie zawodowi, a wysunięte zostaną przede wszystkim młode kadry. W myśl tych dyrektyw zostały opracowane awanse przez Departament Personalny.

Co się tyczy awansów generalskich, to dla wykazania, że nie pomijamy zupełnie oficerów przedwojennych uzgodniłem ze Spychalskim i tow. gen. Stanisławem Zawadzkiem dać kilka awansów na generałów, oficerów przedwojennych. Sprawa miała iść jeszcze na centralny zespół wojskowy do zatwierdzenia.

Po paru dniach Spychalski zawiadamia mnie osobiście, że było posiedzenie Biura Politycznego, na którym zreferował sprawę awansów generalskich i Biuro Polityczne te awanse zatwierdziło. Oświadczył mi, że może je już dać do podpisu ob. Prezydentowi.

Z tym stanowiskiem Spychalskiego nie zgodziłem się i stanowczo się temu sprzeciwiałem, że bez zgody Centralnego Zespołu Partyjnego awanse generalskie wyjść nie mogą. Motywowałem to, że będzie to nie po partyjnemu i będzie wielką nieprzyzwoitością wobec towarzyszy członków Centralnego Zespołu Partyjnego i zażądałem szybkiego zwołania Zespołu w tym celu.

Oświadczyłem Spychalskiemu, że zgadzam się, aby na Zespole Partyjnym nie poruszać sprawy, że te awanse generalskie już zatwierdziło Biuro Polityczne (chodziło mi o autorytet Zespołu), ale uważałem za konieczne, by sprawa awansów generalskich była omówiona na Centralnym Zespole Partyjnym.

Po ożywionej wymianie słów Spychalski, nie bez oporu, musiał się zgodzić na zwołanie w tym celu Zespołu Partyjnego. Na Centralnym Zespole Partyjnym tow. płk [Anatol] Fejgin i tow. płk [Stefan] Kuhl podnieśli zastrzeżenie przeciwko awansowi [płk. Franciszka] Hermana i drugiego przedwojennego oficera i tych zastrzeżeń po dyskusji nie cofnęli.

Po posiedzeniu zwróciłem się do Spychalskiego, że wobec zastrzeżeń, co do awansów generalskich przez członków Zespołu Partyjnego, powinien sprawę awansów jeszcze raz postawić na Biurze Politycznym. I znowu, nie bez oporu, Spychalski zgodził się powtórnie sprawę zreferować na Biurze Politycznym. Po paru dniach Spychalski zawiadomił mnie, że mimo podniesionych zastrzeżeń, Biuro Polityczne zatwierdziło awanse generalski i należy je przedłożyć do podpisu Prezydentowi.

Po ogłoszeniu awansów generalskich powstały w kołach partyjnych wojska ataki, zrzucające całą winę na mnie.

Wyjaśniałem już w 1948 r. towarzyszom moje stanowisko i stanowisko Spychalskiego, wyjaśnienia moje były bez echa. W owym okresie nie mogłem nawet podejrzewać, że Spychalski nie działa w myśl dyrektyw Biura Politycznego, że oszukuje Biuro, tym bardziej że wiadomym mi było, jak wielkim zaufaniem cieszył się Spychalski w Partii.

Jako dowód, że Spychalski działał za plecami, manewrował, postępował nieszczerze i przeprowadzał swoją politykę, była nominacja tow. gen. [Stanisława] Popławskiego na wiceministra. O nominacji tow. gen. Popławskiego na wiceministra obrony narodowej dowiedziałem się jako minister obrony narodowej z „Trybuny Ludu”. Byłem tą nominacją zaskoczony, gdyż Spychalski jej ze mną nie omawiał. Przez tę nominację Spychalski chciał wykazać, że nominacje zależą od niego i chciał pozyskać dla swej polityki tow. gen. Popławskiego i nastawić go przeciwko mnie, co też mu się udało. Jednocześnie pogłębić antagonizmy między tow. gen. [Władysławem] Korczycem a tow. gen. Popławskim i je odpowiednio wygrywać. Jasnym jest, że tow. gen. Korczyk był tą nominacją gen. Popławskiego na wiceministra mocno urażony i pokrzywdzony.

## Śmierć tow. generała Karola Świerczewskiego

Tragiczna śmierć tow. gen. Świerczewskiego była powiązana z działalnością Spychalskiego, a mianowicie:

W marcu 1947 r. zgłosił się do mnie tow. gen. Świerczewski i oświadczył, że Spychalski zwrócił się do niego z propozycją, aby Świerczewski wyjechał na inspekcję garnizonów w województwie rzeszowskim (garnizony: Rzeszów, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Sanok), gdyż w tych garnizonach nikt z Ministerstwa Obrony Narodowej dotychczas na inspekcji nie był.

Sprzeciwiłem się wyjazdowi tow. gen. Świerczewskiego, podając jako motyw, że są to tereny niebezpieczne, na których jeszcze grasują bandy ukraińskiej UPA i nie ma potrzeby narażania się, a jeśli tak koniecznie chce jechać na inspekcję, to może jechać do innego okręgu wojskowego. Tow. gen. Świerczewski jednak uparł się przy wyjeździe do garnizonów w województwie rzeszowskim, motywując to tym, że to jest przesadzone niebezpieczeństwo, że był na froncie i nic mu się nie stało, że żołnierze ucieszą się jego przyjazdem itd.

Wskutek upartego stanowiska tow. gen. Świerczewskiego ustąpiłem, a zobowiązałem go tylko, że nie będzie jeździł bez ochrony co najmniej plutonu żołnierzy.

Jednocześnie dałem rozkaz dowódcy okręgu krakowskiego gen. [dyw. Mikołajowi] Prus-Więckowskiemu, że ma cały czas towarzyszyć tow. gen. Świerczewskiemu w inspekcyjnej podróży i ma przygotować ciężarowe samochody dla plutonu ochrony. Poinformowałem gen. Więckowskiego, że tow. gen. Świerczewski ma moje polecenie, że bez ochrony dwóch samochodów ciężarowych z żołnierzami nie wolno mu jeździć.

O powyższym poinformowałem swego czasu tow. gen. Stanisława Zawadzkiego, który prowadził dochodzenia w sprawie tragicznej śmierci tow. gen. Świerczewskiego, jak również wielu towarzyszy o tym wiedziało.

## Szfowie Gabinetu Ministra Obrony Narodowej

W 1945 r., kiedy nastąpiła demobilizacja i zadanie powolnego przekształcenia Naczelnego Dowództwa w Ministerstwo Obrony Narodowej, powstał problem zorganizowania Gabinetu Ministra Obrony Narodowej. W rozmowie ze mną Spychalski wysunął kandydaturę gen. [Bronisława] Prugar-Ketlinga na szefa gabinetu, motywując to tym, że gen. Prugar-Ketling był dowódcą dywizji za granicą, a u nas nie powinien objąć dowództwa, a nie można go usunąć na bok, ze względu na jego poprawne stanowisko w Szwajcarii, a jako szef Gabinetu będzie widoczny i to będzie dowodem, że przedwojenni oficerowie nie są usuwani.

Gen. Prugar-Ketlinga nie znałem osobiście do 1946 r. ani nie znałem jego kwalifikacji i nie miałem podstaw ani powodów nie zgadzania się z tym rozumowaniem Spychalskiego.

Gen. Prugar-Ketling okazał się w pracy sumiennym, jednak schorowany i za mało się orientujący jako szef Gabinetu Ministra Obrony Narodowej w Polsce Ludowej. Przeszedł na fachowy Departament Wyszkożenia Piechoty pod rozkazy tow. gen. Świerczewskiego.

Kiedy zaistniało wolne stanowisko, Spychalski znowu zwrócił się do mnie i zaproponował mi na szefa Gabinetu płk. [Stefana] Mossora jako inteligentnego oficera Sztabu Generalnego, który mi dobrze Gabinet zorganizuje.

Plk. Mossora do 1946 r. osobiście nie znałem, jednak dobra opinia Spychalskiego i tow. gen. Stanisława Zawadzkiego nie budziła wątpliwości. Mossor swoją pracą, inteligencją zdobył sobie powszechne uznanie jako szef Gabinetu Ministra Obrony Narodowej, i potem, na wniosek Spychalskiego, zespół partyjny zgodził się oddać go do Sztabu Generalnego.

Po raz trzeci zwrócił się do mnie Spychalski i zaproponował mi na szefa Gabinetu płk. [Stanisława] Łętowskiego. Łętowskiego nie znałem zupełnie, wiedziałem tylko, że jest przedwojennym oficerem i że byli razem z Mossorem w obozie niemieckim. W rozmowie ze Spychalskim podniosłem, że obecnie bardziej jest mi potrzebny pewny oficer o wyrobieniu politycznym i członek Partii. Spychalski wysunął swoje dawne argumenty, że szef Gabinetu Ministra Obrony Narodowej to bardzo widoczne stanowisko, że lepiej będzie i politycznie, aby na tym stanowisku był przedwojenny oficer. Uległem.

W czasie służby Łętowskim nie byłem zachwycony. Kiedy dowiedziałem się, że w czasie mego urlopu Spychalski dał Łętowskiemu 10 000 zł zapomogi zrozumiałem, że Spychalski kupował sobie Łętowskiego i że Łętowski<sup>12</sup> jest człowiekiem Spychalskiego. Po pewnym czasie stwierdziłem, że Łętowski nie wykonał mego rozkazu. Upomniałem go. Jednocześnie otrzymałem wiadomość, że Łętowski bardzo często zachodzi do szefa gabinetu Spychalskiego. Zapytany o to przeze mnie Łętowski odpowiedział, że dla szybszego załatwiania uzgadnia pewne akta osobiście.

Łętowski po raz drugi nie wykonał mego polecenia. Po raz drugi go upomniałem. Kiedy po raz trzeci stwierdziłem, że nie wykonał mego zarządzenia, natychmiast go zwolniłem ze stanowiska szefa Gabinetu Ministra i oddałem do dyspozycji Departamentu Personalnego. Obowiązki szefa Gabinetu Ministra powierzyłem ppłk. [Marianowi] Bartonowi (oficer 1 Dywizji i członek Partii), który pozostał na tym stanowisku do 1949 r.

W dwie godziny po zwolnieniu Łętowskiego wpadł do mego gabinetu Spychalski i wzburzoną głosem bronił Łętowskiego i zarzucał mi, jak mogłem tak nagle zwolnić Łętowskiego i domagał się ode mnie zatrzymania go na stanowisku szefa Gabinetu Ministra. Między mną a Spychalskim nastąpiła ostra wymiana słów. Ja nie zgodziłem się na zatrzymanie Łętowskiego i zaproponowałem, aby Spychalski sobie wziął Łętowskiego na szefa

<sup>12</sup> Stanisław Łętowski (1908–1958) nie był w „niewoli z Mossorem”, lecz przez cały okres okupacji służył w AK. Zapewne M. Spychalski znał go, gdyż był on (wówczas kapitan) przez pewien czas adiutantem płk. Józefa Spychalskiego. Łętowski, absolwent Oficerskiej Szkoły Piechoty (Ostrów-Komorowo – 1931), dowódca plutonu w 4 psp w Cieszynie, ukończył kurs broni pancernej w Modlinie (1937), instruktor Szkoły Podchorążych w Modlinie, dowódca doświadczalnej kompanii czołgów. We wrześniu 1939, w stopniu kapitana, dowodził kompanią czołgów w Warszawskiej Brygadzie-Pancerno Motorowej, ranny podczas walk w rejonie Kraśnika–Józefowa. Od 18 X 1939 w SZP, ZWZ i AK (ps. „Mechanik”): adiutant dowódcy okręgu, inspektor Obwodu Łuków i Radziń Podlaski, referent ds. broni pancernych w III Oddziale Komendy Głównej AK. W Powstaniu Warszawskim walczył na odcinku Warszawa Śródmieście – Południe, ranny. W AK awansowany do stopnia majora i podpułkownika. Po kapitulacji powstania jeniec Oflagu II C Woldenberg. Ranny 30 I 1945, do kwietnia 1945 przebywał na leczeniu w szpitalach sowieckich. Do LWP powołany 15 IV 1945, na stanowisko zastępcy komendanta ds. liniowych OSWPanc. W październiku 1945 awansowany do stopnia pułkownika. Od lutego 1946 zastępca inspektora broni pancernej w DOW II (Bydgoszcz), od 9 IV 1946 do 17 III 1948 – szef Gabinetu MON, zwolniony przez Żymierskiego. Od kwietnia do listopada 1948 – p.o. dowódcy 4 pcz, a następnie na kursie w ASG. Od 1 XI 1948 do 31 I 1950 – komendant m.st. Warszawy. 7 II 1950 zwolniony z wojska, aresztowany 23 V 1950, bez wyroku w więzieniu śledczym MBP na Mokotowie do 22 IV 1954. Po powrocie do wojska M. Spychalskiego powołany ponownie do służby zawodowej (3 XI 1956). Skierowany na Wyższy Akademicki Kurs Ogólnowojskowy w ASG, następnie wyznaczony na stanowisko starszego oficera do zleceń Sekretariatu Szefa GZP WP. Zmarł 10 IX 1958, pozostając w służbie zawodowej. Zob. CAW, 742/61/1052, Teczka akt personalnych.

gabinetu, jeżeli jest takim dobrym oficerem. Po pewnym czasie Łętowski został mianowany komendantem miasta Warszawy. Zdziwiony tą nominacją byłem ogromnie i widziałem w tym rękę Spychalskiego. Kto polecał i popierał na to stanowisko Łętowskiego mógłby dać wyjaśnienie tow. Stanisław Zawadzki.

Przy Łętowskim poruszam jeszcze jeden ciekawy fakt:

Tow. Prezydent Bierut zwrócił się do Spychalskiego, aby wyszukał w wojsku odpowiedniego kandydata na stanowisko szefa Kancelarii Wojskowej przy Prezydencie Rzeczypospolitej. Spychalski omawiał ze mną tę sprawę i wysuwał jako kandydatów Mossora i Łętowskiego. Ja kategorycznie się sprzeciwiłem tym kandydatom, motywując swój sprzeciw, że do osoby Prezydenta musimy dać człowieka partyjnego i bezwzględnie pewnego, wypróbowanego i politycznie wyrobionego. Twierdziłem, że są oni dobrymi oficerami i reprezentacyjnymi, ale dla mnie niedostatecznie są skontrolowani i pewni. Mossor w ogóle odpadł. W parę dni po tej mojej rozmowie ze Spychalskim, Łętowski oświadczył mi, że ma propozycję pójść na szefa Kancelarii Wojskowej do Belwederu. Odpowiedziałem mu, że nic mi o tym nie jest wiadomo i poinformowałem o moim stanowisku co do kandydatury Łętowskiego Sekretariat tow. Prezydenta. Po długich perypetiach ostatecznie szefem Kancelarii Wojskowej został tow. płk [Leszek] Krzemień.

#### Zwolnienie Płoszczańskiej

Mjr [Bronisława] Płoszczańska, oficer polityczno-wychowawczy, członek Partii, pracowała w wojsku od 1 Dywizji. Została przydzielona mnie z Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego na osobistą sekretarkę, gdyż znała stenografię i języki obce.

Płoszczańska pracowała dobrze. W lecie 1948 r. prosiła o urlop do Wiednia, gdyż miała tam brata konsula. Zgodziłem się. W dwa miesiące po powrocie z urlopu z Wiednia, Płoszczańska zameldowała mi, że czuje się w obowiązku meldować, że jej brat razem z rodziną odmówił powrotu do kraju i pozostał za granicą. Oświadczyłem jej natychmiast, że wobec tego faktu pracować u mnie w Gabinetie nie może, pomimo iż mam do niej duże zaufanie. Po paru dniach Płoszczańska znowu mi melduje, że brat do niej telefonował z Wiednia, a muszę zaznaczyć, że Płoszczańska mieszkała w budynku sztabu przy ul. Klonowej. Wobec tej wiadomości oświadczyłem jej, że w Gabinetie Ministra Obrony Narodowej, gdzie jest tyle tajemnic państwowych, dłużej pracować nie może, a nauczony doświadczeniem przydziału Łętowskiego, poleciłem natychmiast ją zwolnić w ogóle ze służby wojskowej i przyrzekłem jej, że dam polecenie i poparcie do innego cywilnego ministerstwa. Kiedy to stało się faktem, znów przyszedł do mego gabinetu Spychalski z pretensją, że zwolniłem z wojska Płoszczańską, że jej brat zginął w 1 Dywizji, że ona jest członkiem Partii, domagając się pozostawienia Płoszczańskiej na stanowisku mojej sekretarki. Odpowiedziałem mu na to, że jej drugi brat uciekł do Amerykanów, że u mnie pracować w Gabinetie nie może, że Płoszczańską bardzo cenię jako pracownicę i że dam jej inną pracę, ale z wojska odejść koniecznie musi.

Podaję te fakty jako dowód, że Spychalski obstawiał mnie przedwojennymi oficerami, chcąc stworzyć pozory, że to ja wybitnie popieram i faworyzuję przedwojennych oficerów. Tymczasem ja oficerów przedwojennych nie wysuwałem na stanowiska, bo nie miałem do nich zaufania i oceniałem ich kwalifikacje wojskowe jako niewystarczające i bezwartościowe

(całą wojnę przebywali w obozach jenieckich), a nawet kiedy byli przez Departament Personalny lub Spsychalskiego wysuwani na stanowiska, to pilnowałem, aby utrzymać zasadę, by obok oficerów przedwojennych na wyższych stanowiskach pełnili funkcje oficerowie radzieccy.

### Zakończenie

Nie poruszam tych zarzutów przeciw Spsychalskiemu, które poruszała już prasa partyjna, jednak czuję się w obowiązku zwrócić uwagę, że ogłoszone sprawozdanie z III Plenum („Nowe Drogi”) w przemówieniu Spsychalskiego zawiera duże nieścisłości, mianowicie Spsychalski mówił na III Plenum: „Dopuszczałem do szybkiego odejścia wielu wartościowych specjalistów radzieckich”. Otóż Spsychalski nie „dopuszczał”, ale nakazywał i zarządzał odsyłanie radzieckich oficerów do ZSRR, powołując się na dyrektywy Partii.

Dalej Spsychalski mówi: „Dopuszczałem do obsady szeregu poważnych stanowisk w Sztabie Generalnym, w centralnych jednostkach, w okręgach przedwojennych oficerów”. Otóż Spsychalski sam stawiał wnioski na obsadę stanowisk przez Hermana, Mossora, Kuropieskę, Brońskiego itd., a forsował tę obsadę, powołując się na dyrektywy Partii.

Reasumując swoje uwagi, chciałbym zaznaczyć, że moje stosunki służbowe ze Spsychalskim układały się bardzo źle, co było powszechnie wiadomym w wojsku i poza wojskiem.

Nieżyczliwy jego stosunek do mnie kładłem stale na rachunek niefachowości wojskowej i zbyt wygórowanych ambicji Spsychalskiego. Nie podejrzewałem i nie mogłem podejrzewać fałszu, obłudy i zdrady, gdyż Spsychalski cieszył się w kołach partyjnych dużym zaufaniem.

Na Centralnym Zespole Wojskowym, Spsychalski często powoływał się na dyrektywy Biura Politycznego, a pozostali członkowie KC, jak tow. gen. Stanisław Zawadzki i tow. gen. Piotr Jaroszewicz podtrzymywali stanowisko Spsychalskiego.

W tym układzie sił jakiegokolwiek wystąpienie przeciw Spsychalskiemu mogło być uważane za sprzeciwianie się linii i dyrektywom Biura Politycznego i Partii.

Warszawa, 23 listopada 1951 r.

/-/ Michał Żymierski